Różne oblicza nacjonalizmów to interdyscyplinarna praca naukowców reprezentujących liczne kierunki i specjalizacje naukowe, którzy zgodnie ze swoimi zainteresowaniami rozpatrywali na wielu płaszczyznach zjawisko nacjonalizmu. Książka zawiera aż 29 tekstów, które naświetlają ideologię narodową rozumianą jako uniwersalny fenomen politologiczny, historyczny i kulturowy. Lektura książki przede wszystkim upewnia czytelnika, że jakkolwiek wielu już odtrąbiło „śmierć narodu i nacjonalizmu" to jednak ideologia wspólnotowa nadal jest pełnoprawnym i bogatym w treść partnerem w świecie idei i polityki.

Redaktorem wydania jest krakowski profesor Bogumił Grott, którego *Nacjonalizm chrześcijański* (pierwsze wydanie w 1996 roku) jest podstawową i wprowadzającą lekturą dla każdego, kto chce poznać dorobek polskiego ruchu narodowego. Pod jego redakcją cztery lata temu ukazała się też pozycja pt. *Nacjonalizm czy nacjonalizmy. Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznej*, która wyróżnia się między innymi nowatorskim podejściem do „ideologii" związanej z Radiem Maryja gazety „Nasz Dziennik".

Wśród autorów *Różnych oblicz nacjonalizmów* mamy politologów, religioznawców, historyków, filologów oraz pedagoga. Równie imponujący jest zakres tematyczny, dotykający różnych aspektów nacjonalizmu niemieckiego, węgierskiego, ukraińskiego, japońskiego, rosyjskiego, francuskiego, perskiego, kurdyjskiego i oczywiście polskiego.

Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – Religia – Etos, pod red. Bogumiła Grotta, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2010, ss. 616.

Bogumił Grott we wstępie przedstawił historię trwającego od dziesięcioleci sporu pomiędzy ideą narodową i demoliberalną w Polsce. Spór ten, niekorzystnie dla nacjonalizmu, odbywał się i nadal odbywa w ramach dyskursu liberalnego, a więc za pomocą liberalnej nomenklatury i schematów myślowych. Autor wskazuje, że pookrągłostołowa, demoliberalna interpretacja historii Polski uczyniła właśnie z nacjonalizmu głównego wroga, nawet przed komunizmem, który przecież dopiero co oddał władzę. Autor przywołuje słowa prof. Legutki, który w jednej ze swoich książek napisał o tym okresie: „Prawdziwą przeszkodą dla nowego ustroju stali się sami Polacy". Jego zdaniem w momencie polskiej transformacji '89 roku dyskurs nowej Polski tworzyli ci, którzy uznali, że komunizm zahibernował polską debatę polityczną na etapie międzywojnia. Dodatkowo, w wyniku ustalenia pojałtańskiego porządku Europy, w polskiej polityce nastąpiło potężne przesunięcie na lewo, stąd polski umiarkowany nacjonalizm „awansował" do rangi skrajnego. W końcu, zdaniem autora, brak jest oryginalności i rodzimości w obecnych polskich elitach, które wzorce intelektualne czerpią z zachodnich kalek, dla których nacjonalizm to „samo zło", Grott używa w tym przypadku sformułowania „subkultura kompleksu". Jego zdaniem taka sytuacja znacznie utrudnia obiektywne podejście do kwestii nacjonalizmu i jego implikacji we współczesnym życiu publiczno-państwowym.

Teoretycznym wprowadzeniem w tematykę nacjonalizmu jest artykuł Jacka Bartyzela z UMK. Autor skłania się ku stanowisku perenialistycznemu, zgodnie z którym nawet jeśli ideologia nacjonalistyczna jest czymś nowym, to narody istniały zawsze. Teza o nacjach jako trwałych elementach polityki, kultury i prawa jest wstępem do swoistego *résumé* historii nacjonalizmu. Bartyzel zrębów nacjonalizmu doszukuje się już w epoce Lutra i rozpadu średniowiecznej koncepcji Christianitas. Wtedy to m.in. do głosu doszły języki narodowe, do tej pory pomijane w europejskiej polityce (uniwersalna rola łaciny). Kamieniem milowym była też desakralizacja polityki dokonana przez Niccola Machiavellego (etyka władcy niezależna od chrześcijańskiego poczucia moralności), który dodatkowo wprowadził pojęcie suwerenności państwa narodowego (poprzez dążenie do zjednoczenia Włoch). Z kolei Jean Bodin przyłożył się do powstania nacjonalizmu poprzez popularyzację koncepcji narodowej monarchii królewskiej, która jest niezależna od czynników zewnętrznych (papież, cesarz) lub wewnętrznych (lud, naród). Wyodrębnienie zasady suwerenności jako niepodzielnej zasady z gąszczu średniowiecznych zależności wasalnych, lennych i religijnych ułatwiło później „przesunięcie" absolutnej suwerenności z władcy na wspólnotę narodową lub państwo.

Nacjonalizm wiele też skorzystał na romantycznych koncepcji Johanna Herdera „narodu kulturowego" w opozycji do „mechanicystycznego" państwa. Warto dla porządku przypomnieć, że poglądy niemieckich romantyków sytuują się w nurcie prymordializmu, który uznawał narody na byty naturalne. Tak właśnie uważał Herder, przypisując narodowi cechy realnego bytu, który ma swoje miejsce i swoją misję w porządku świata. W dalszym rozwoju koncepcji nacjonalistycznych Bartyzel dostrzega i krytykuje XIX-wieczny wpływ darwinizmu na nacjonalizm, który stał się przez to ideologią nastawioną na konflikt, walkę i pokonanie przeciwnika. Demokratyczny i rewolucyjny XIX-wieczny nacjonalizm w XX wieku stopniowo przesuwa się w kierunku obozu konserwatywno-reakcyjnego, co z aprobatą przyjmuje Bartyzel, zwiększa się również pozytywne zaangażowanie nacjonalizmu w kwestie religijne. Przełom wieku XIX i XX to właśnie czas, gdy na scenę dość dynamicznie wkroczyły nacjonalizmy państw katolickich: francuski, polski, portugalski, hiszpański i włoski. Tłumacząc to zjawisko, Bartyzel odwołuje się do konstatacji Romana Dmowskiego o tym, że nacjonalizm to reakcja na ideologie liberalne i lewicowe. W tym

samym czasie państwa protestanckie tkwią jeszcze w okowach doktryn konserwatywnych, aby następnie opuścić etap „religijny" i szybko przejść do ekstremalnych, narodowosocjalistycznych wersji nacjonalizmów.

Autor zauważa, że nacjonalizm katolicki był innego typu niż nacjonalizm protestancki – opisuje go jako bardziej konserwatywny, prawicowy i mniej podatny na lewicowe hasła. Obie formy nacjonalizmu w XX wieku miały jednak wiele wspólnych elementów, m.in. antyparlamentaryzm i antypartyjność, czyli budowanie wspólnoty interesów całego narodu (vide polska koncepcja wszechpolskości) a nie tylko reprezentacji politycznej dla poszczególnych fragmentów tejże wspólnoty. Nacjonalizm XX-wieczny cechował też sprzeciw wobec demokracji parlamentarnej jako systemu władzy, na rzecz koncepcji autorytarnych lub elitarnych.

Lata 30. XX wieku to apogeum idei narodowych, które wydawały się w owym czasie jedyną alternatywą dla dynamicznego komunizmu przy umierającym i jak się wówczas wydawało schodzącym ze sceny liberalizmie. J. Bartyzel zauważa, że po II wojnie światowej rozwinięte, dojrzałe nacjonalizmy europejskie zostały usunięte z „rynku" idei politycznych przez zwycięski komunizm i odrodzony liberalizm. Idee nacjonalistyczne najszybciej odrodziły się w zmodernizowanych lub nowo powstałych ruchach separatystycznych: szkockim, flamandzkim, katalońskim, „bałkańskich" etc. Według autora „nacjonalizmy separatystyczne" w swej formie nawiązywały do wzorców rewolucyjnych i lewicowych, a więc stanowiły swego rodzaju regres w rozwoju idei.

Niezwykle ciekawie przebiegała też nakreślona przez J. Bartyzela ewolucja stosunku nacjonalizmu do religii, od grup neopogańskich i antychrześcijańskich, poprzez koncepcje indyferentne religijnie aż po chrześcijańskie i ultrakatolickie, które wręcz poświęcały biologiczno-etniczne postulaty nacjonalizmu na rzecz duchowo-kulturowych koncepcji cywilizacyjnych opartych na religii rzymskokatolickiej.

Ten ostatni wątek został rozszerzony w pracy B. Grotta, który zajął się ewolucją stosunku do religii rzymskokatolickiej w polskim ruchu narodowym. Autor zaczyna od przedstawienia utylitarnych poglądów endeków z przełomu XIX i XX wieku, którzy uznawali katolicyzm za element polskiej kultury przydatny przy budowaniu narodowej tożsamości, nie zwracając większej uwagi na moralny wymiar nauczania katolickiego i negując polityczny wymiar działalności Kościoła. Narodowa Demokracja często zwalczała polityczne aspiracje Kościoła rzymskokatolickiego, uznając jego politykę za szkodliwą dla sprawy odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie. Odrodzenie religijne w latach 20. i 30. zostało dostrzeżone przez ideologów obozu narodowego i zaowocowało pojawieniem się koncepcji katolicyzmu jako istoty polskości. „Młodzi" skupieni najpierw w OWP i MW, a potem również w ONR postulowali odrzucenie plemienno-etnicznego nacjonalizmu na rzecz katolickiego uniwersalizmu, Polski ducha, idei i kultury a nie Polski krwi i rasy. Rozwój tych koncepcji został przerwany przez wybuch II wojny światowej.

B. Grott podkreśla, że o ile kontestowanie polityki Kościoła było dość trwałą cechą obozu narodowodemokratycznego, to jednak dość wcześnie, bo już w 1905 roku, nastąpiło odcięcie się od tych kierunków politycznych stawiających sobie za zadanie walkę z religią i Kościołem. Polski narodowy katolicyzm opierał się na neotomistycznym personalizmie, który jako element „trzeciej drogi" stał w kontrze do lewicowego i faszystowskiego kolektywizmu. W obliczu kryzysu kapitalizmu i programowego odrzucenia komunizmu polscy narodowcy coraz mocniej opierali się też na koncepcjach mediewistycznych (vide Mikoła Bierdiajew i jego *Nowe średniowiecze*). Katolicyzm z jednej strony wpłynął na przedefiniowanie pojęcie narodu ze wspólnoty biologiczno-etnicznej na wspólnotę kultu-

rową, ale jednocześnie okazał się elementem wzmacniającym opór wobec koncepcji modernistycznych. Jeden z narodowo-katolickich ideologów tego pokolenia – Adam Doboszyński – postulował m.in. zdecentralizowaną produkcję, pozbycie się wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu. Młodzi narodowcy, którzy opanowali wszystkie organizacje polityczne ruchu narodowego, postulowali walkę o „jednolity pogląd na świat" oraz budowę Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zdaniem autora wskazywało to, że w latach 30. formacja endecka wkraczała w fazę fundamentalizmu religijnego.

Z kolei opisując ugrupowanie „Zadruga", autor zwrócił uwagę na fundamentalną różnicę w podejściu do koncepcji osoby ludzkiej w ujęciu neopogańskiego Stachniuka (lidera „Zadrugi") i ultrakatolickich „młodych". Kiedy młodzież narodowo katolicka opierała się na personalistycznych koncepcjach, które wartości człowieka upatrywały w jego niezbywalnej godności Dziecka Bożego, to Stachniuk zgodnie z zasadą „tyleś wart ileś stworzył" kwalifikował osobę ludzką według dokonań twórczych.

Początkowo nacjonalizm współistniał z prądami liberalnymi w jednym obozie oświecenia i modernizmu przeciw konserwatywno-monarchistycznemu obozowi reakcji. Przełom XIX i XX wieku z kolei to okres rozdziału nacjonalizmu i liberalizmu spowodowany przejściem nacjonalizmu do obozu konserwatywno-tradycjonalistycznego. Aneta Dawidowicz wnikliwie analizuje ten proces na przykładzie polskiej Narodowej Demokracji. Autorka zaznacza olbrzymią dysproporcję pomiędzy potencjałem intelektualnym i zasięgiem oddziaływania obu ideologii. Silnemu nacjonalizmowi, który miał wpływ na politykę i kształtował charakter wspólnoty narodowej, przeciwstawiał się „kierunek eklektyczny, daleki od oryginalności oraz słaby pod względem sformalizowania struktur organizacyjnych". Dla endeków liberalizm był przede wszystkim nurtem szkodliwego indywidualizmu negującego obowiązki wspólnotowe, indywidualizmu stojącego w kontrze do narodu jako zbiorowego wysiłku i zbiorowej odpowiedzialności.

Szczytowy rozwój ideologii narodowej w Polsce przypadł na okres tuż przed II wojną światową. Narodowcy skupiali się wówczas na koncepcjach kulturowo-cywilizacyjnych, dążyli do wypracowania rozwiązań etyczno-społecznych, które stworzyłyby alternatywę dla niemieckiego nazizmu i rosyjskiego komunizmu. Pozostając w tym nurcie rozważań, Rafał Łętocha opisuje niezwykle ciekawą koncepcję imperializmu kulturowego lansowanego w kręgach nacjonalistycznego pisma „Sztuka i Naród" oraz konspiracyjnej organizacji „Konfederacja Narodu" w czasie II wojny światowej. Pismo i organizacja, pozostające pod wpływem przedwojennego Ruchu Narodowo Radykalnego „Falanga", kreślili program nacjonalizmu przekraczającego barierę etniczności, by dotrzeć do poziomu nacjonalizmu kulturowego. Wspomniane imperium miało obejmować różne etnie i narody pod ideowo-instytucjonalną kontrolą państwową opartą na polskim dorobku kulturowym. Imperializm kulturowy miał być przede wszystkim nastawiony na ekspansję, dynamiczny rozwój i poszerzanie swego stanu posiadania. Polska kultura imperialna miała być oryginalną koncepcją zanurzoną w polskości, słowiańskości i katolicyzmie. Andrzej Trzebiński, jeden z redaktorów „Sztuki i Narodu", domagał się od kultury, by była wrośnięta w życie narodu i mobilizował do wielkości. Nie bez powodu mottem SiN były słowa C.K. Norwida o tym, że „artysta jest organizatorem wyobraźni narodowej".

Bardzo podobnie na temat porządku państwowo-politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej patrzył również Adam Doboszyński – endecki polityk, jeden z liderów „młodych". B. Grott opisuje koncepcję „Wielkiego narodu", która również miała przekraczać granice etniczności na bazie budowy polskiej cywilizacji. Doboszyński jako zwolennik Międzymorza postulował, by w pierwszym rzędzie powstała Unia

Słowian Zachodnich i Litwy, która generalnie obejmowałaby tereny II RP oraz Ukrainy, Białorusi, Czechosłowacji i Łużyc. Unia miałaby na celu kontynuowanie formowania się narodu polsko-litewsko-ruskiego, przerwanego przez zabory.

W kolejnym artykule Marcin Rzepka zajmuje się nacjonalizmem irańskim, którego dynamika działania do złudzenia przypomina podobne ruchy w Europie. Również nacjonalizm irański w swoich początkach definiował się jako ruch narodowowyzwoleńczy, zsekularyzowany i modernistyczny. Tożsamość irańska budowana była na bazie języka perskiego i antyarabskiej tradycji historycznej. Nacjonalizm posiadał swoje liberalne i socjalistyczne mutacje (marginalne), a w działaniu realizował zasadę „jedno państwo – jeden język – jeden naród", co w praktyce przekładało się na niwelowanie regionalizmów, daleko posunięty puryzm językowy i aktywizację wszystkich grup społecznych.

Robiąc duży krok do współczesności, Adam Wielomski zajmuje się analizą deklaracji programowych francuskiego Frontu Narodowego i publicznych enuncjacji jego lidera – Jeana Marie Le Pena. Autor sytuuje FN na prawicy laickiej, która nie ma dość odwagi lub chęci, by walczyć o francuską tradycję katolicką, jednocześnie poniekąd jednak usprawiedliwia taką postawę, przyznając, że: „W sytuacji gdy połowa wyborców to ateiści, a z pozostałej połowy zaledwie kilka procent to autentyczni katolicy, jawne deklaracje proreligijne byłyby krokiem samobójczym".

Współczesności dotyka również praca Joachima Dieca na temat nacjonalizmu w Rosji. Autor wśród prekursorów rosyjskiego nacjonalizmu wymienia XIX-wieczne koło lubomudrów i ruch słowianofilski, których idee należą do dorobku intelektualnego rosyjskiej konserwatywnej arystokracji. Stąd koncepcje te przede wszystkim były pochwałą rosyjskiej tradycji państwa, władzy i stosunków ekonomicznych. Nieco żywszą koncepcję zaprezentował Juri Križanića – XVII-wieczny chorwacki teolog, który zakładał zjednoczenie wszystkich Słowian pod berłem carskiej Rosji. Opisując różne koleje myśli panslawistycznej, autor podkreśla, że nieodmienną przeszkodą w jej realizacji była katolicko-szlachecka (inna religia i inny system władzy publicznej) Polska. Diec analizuje też takie współczesne zjawiska, jak: Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji pod przywództwem Władimira Żyrinowskiego, Partia Narodowo-Bolszewicka z Eduardem Limonowem, Front Narodowo-Bolszewicki, Rodina (Ojczyzna) i jej następczyni – partia Wielkiej Rosji. Zatrzymując się przy tej ostatniej organizacji, autor zauważa, że silnym komponentem Wielkiej Rosji jest nostalgiczny żal za ZSRR – „wielkiej ojczyzny narodu rosyjskiego". W politycznej optyce tej partii Rosja ma wielką rolę do odegrania, jako alternatywa dla zamerykanizowanego świata. Misja Rosji ma przede wszystkim polegać na odrodzeniu jej słowiańsko-prawosławnej autentyczności i zbudowaniu na tym fundamencie „nacji duchowo-politycznej", która podjęłaby się trudu światowego przywództwa. Postimperialne (postsowieckie) koncepcje rosyjskiego nacjonalizmu korzystają z wcześniejszych koncepcji panslawistycznych, Piątego Imperium, Trzeciego Rzymu etc., które sytuują rosyjski naród i jego kulturę jako element spajający i kierujący wielką przestrzenią Słowiańszczyzny przeciw materialistycznym i zepsutym wizjom świata zachodniego. W opozycji do koncepcji akcentujących ponadetniczną i integracyjną rolę kultury, Diec prezentuje też organizacje nacjonalistyczne odwołujące się wyłącznie do etniczności. Jako przykład podaje powstałą w 1925 r. Rosyjską Partię Faszystowską czy Wszechrosyjską Organizację Faszystowską (1933 r.). Wśród współczesnych kontynuatorów tego nurtu autor wymienia Ludową Partię Narodową (zarejestrowana w 1995 r., zdelegalizowana w 1998 r.), która uznawała za wielkich męczenników białej rasy cara Mikołaja I i Adolfa Hitlera, czy Towarzystwo Narodowo-Socjalistyczne (zarejestrowane w 2004 r., zdelegalizowane w 2010 r.). Wydaje się jednak, że w tym

przypadku mamy do czynienia bardziej z międzynarodową organizacją rasistowską (TN-S działało m.in. w Rosji, Wielkiej Brytanii, Francji i Białorusi) niż nacjonalistyczną.

Wśród pozostałych nurtów współczesnego rosyjskiego nacjonalizmu autor wymienia jeszcze Ruch Przeciwko Nielegalnej Emigracji czy Związek Ludowy, nawiązujący do XIX-wiecznej tradycji Woli Ludu. Diec dokonuje autorskiej klasyfikacji nacjonalistycznych ruchów w Rosji, dzieląc je na: nacjonalizm etniczno-plemienny (rosyjski faszyzm, panslawizm), nacjonalizm kulturowo-religijny (słowianofilstwo) oraz nacjonalizm etatystyczno-imperialny (koncepcje Trzeciego Rzymu, Imperium Wschodniego, organizacje: Rodina, Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji). W osobnym artykule Diec zajmuje się czymś, co można byłoby nazwać przejawem nacjonalizmu państwowego, czyli młodzieżowym ruchem o nazwie Młodzieżowy Demokratyczny Ruch Antyfaszystowski „Nasi", który jest nadzorowany i sponsorowany przez Kreml, a jego celem jest dostarczenie państwu rosyjskiemu kadry imperialnych urzędników, polityków i wojskowych.

Celem powyższych rozważań nie jest streszczenie zawartości książki, ale pokazanie jej bogactwa i zachęcenie do zapoznania się ze wszystkimi pracami w niej zawartymi. W świecie naukowym zdominowanym przez modernistyczne koncepcje nacjonalizm i naród uznaje się za „wymyślone", stworzone na potrzeby zmian ekonomicznych (kapitalizm) i politycznych (rewolucja francuska), w tych procesach doszukując się tu elementów inżynierii społecznej i konstruktywizmu idącego w poprzek naturalnym procesom socjologicznym. Praca pod redakcją prof. B. Grotta jest natomiast głosem za tym, że narody i nacjonalizmy są elementem naturalnej ewolucji wspólnot etnicznych, wynikiem ich dojrzałości politycznej oraz czymś oczywistym na zaawansowanym etapie rozwoju kulturalnego. Książka pokazuje też wewnętrzne bogactwo nacjonalizmów, które wprawdzie rozwijają się wzdłuż tych samych wektorów państwowotwórczych i suwerennościowych, ale jednocześnie ten rozwój uzależniony jest od partykularnych kondycji wspólnot narodowych, stąd badacz europejski analizujący nacjonalizm w Polsce i na przykład w Niemczech lub na Ukrainie dostrzeże wprawdzie podobne schematy rozwoju, ale jednocześnie bez trudu też wskaże na różnice o kardynalnym znaczeniu.

DANIEL PAWŁOWIEC